

ZBADANIE TEORII EWOLUCJI

NIEKTÓRZY ewolucjoniści są ateistami, nauczając, że świat, jego rośliny i zwierzęta, powstał sam, bez udziału inteligentnego Stwórcy, przekształcając się z jednej formy w drugą. Teoria zwolenników Darwina głosi, iż Bóg stworzył materię, jej siły (prawa fizyczne) i pierwszą lub raczej kilka pierwszych form życia roślinnego i zwierzęcego, które do tego czasu rozwijały się w coraz to wyższe formy, kończąc na człowieku.

Teoria ewolucji oparta jest nie na faktach, lecz na najdziwniejszych *domysłach*, które okazują się być niepewnymi z powodu ich wielkiej różnorodności. Niektórzy ewolucjoniści przypuszczają, że ludzkości istnieje dwa miliony lat; inni, że sto tysięcy lat; między tymi dwiema cyframi istnieje niezliczona liczba wariantów. Prawie żadna z tych dwu liczb nie zgadza się z tymi domysłami. Niektórzy z nich ustalają wiek Ziemi na pięćdziesiąt milionów lat, a inni na cztery miliardy lat. Pomiędzy tymi krańcowościami przeważająca część ewolucjonistów określa wiek Ziemi w inny sposób, i tutaj też nie zgadzają się wzajemnie. Niektórzy przypisują życiu roślin trzy miliardy lat, a inni około czterech milionów lat. I tu istnieje wiele pośrednich liczb pomiędzy tymi wymienionymi. Niektórzy uważają, że wymyślony przez nich *pitekantrop* (człowiek-małpa) żył siedemset pięćdziesiąt tysięcy lat temu, inni mówią, że ten produkt ich wyobraźni żył trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy lat temu. Prawie we wszystkim, co jest związane z określeniem czasu, panuje między nimi powszechna i wyraźna niezgodność.

Odrzucając domysły i spekulacje ewolucjonistów, nie wpadajmy w drugą krańcowość i nie upierajmy się przy twierdzeniu, że stworzenie Ziemi oraz przygotowanie i urządzenie jej na mieszkanie dla człowieka zostało dokonane w bardzo krótkim czasie. Powinniśmy pamiętać, że Biblia nic nam nie mówi o tym, jak długo Bóg stwarzał Ziemię (1 Mojż. 1:1) ani ile czasu upłynęło od chwili jej stworzenia do zaistnienia warunków opisanych w

wersecie 2, kiedy to "ziemia *była*", tj. *istniała*, chociaż bez kształtu i pusta, ani jak długo Duch, moc Boża, unosiła się nad wodami, czyli ożywiała ich powierzchnię - co jest opisane w 1 Mojż. 1:2 - zanim rozpoczęły się pierwsze "dni" Boskiego urzędowania Ziemi, aby przygotować ją na mieszkanie dla człowieka (1 Mojż. 1:3-5).

"DNI" Z PIERWSZEGO ROZDZIAŁU KSIĘGI RODZAJU

Nie powinniśmy sądzić, że owe "dni" były tylko dwudziestoczterogodzinnymi wycinkami czasu, gdyż określenie "dzień" zarówno w Biblii, jak i w życiu codziennym często oznacza okres znacznie dłuższy. W Biblii na przykład znajdujemy użycie tego słowa w znaczeniu okresu czterdziestoletniego (Ps. 95:7-10), tysiącletniego (2 Piotra 3:8) itd., a w życiu codziennym mówimy przecież o dniach Lutry, Waszyngtona itd. Wiemy, że "dni" z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju nie były dobami słonecznymi o dwadzieścia czterech godzinach, gdyż ani słońce, ani księżyc nie były widoczne aż do czasu czwartego dnia (1 Mojż. 1:14-18), były one raczej długimi okresami. Biblia wskazuje, że siódmy z tych dni jest okresem o długości siedmiu tysięcy lat (zobacz *Nadszedł czas*, rozdział 2 i *Nowe stworzenie*, str. 15). Logicznym wydaje się zatem fakt, że pozostałe dni także były tej samej długości tworząc razem okres czterdziestu dziewięciu tysięcy lat (7 x 7000). Z takiego punktu widzenia nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy prawdziwym oświadczeniem Biblii (w odróżnieniu od poglądów wyznaniowych odziedziczonych z wieków średnich) dotyczących stworzenia a sprawdzonych rezultatami odkryć naukowych, chociaż istnieje olbrzymia różnica między oświadczeniami biblijnymi a nierealnymi przypuszczeniami i spekulacjami ewolucjonistów i innych.

Przez wiele lat naukowcy powszechnie uważali, że hipoteza mgławicowa Laplace'a w pełni wyjaśnia początek i ewolucję naszego oraz innych układów słonecznych. Później została ona zakwestionowana i na ogół odrzucona przez naukowców [zobacz

Creation (Stworzenie), str. 275-282], między innymi przez dra Harlo Shapleya z Obserwatorium Uniwersytetu Harvardzkiego i prof. E.J. Opika z Obserwatorium Uniwersytetu Tatur w Estonii. Ten ostatni w piśmie *Science News Letter* oświadcza: "Gwiazdy różnych systemów spektralnych nie mogły powstać jedna z drugiej, lecz musiały być stworzone równocześnie, a ich wiek jest zbyt krótki na jakąkolwiek ewolucję".

W swojej książce *Cosmogony (Kosmologia)*, str. 55, sławny astronom dr J.H. Jean mówi: "Wszystko nieodparcie wskazuje na pewne określone wydarzenie, łańcuch wydarzeń lub stworzenie w pewnym czasie wcale nie tak nieskończenie odległym. Wszechświat nie mógł powstać przez przypadek z jego obecnych składników, nie zawsze też musiał on być taki, jaki jest teraz".

POCZĄTEK ŻYCIA

Przeprowadzono tysiące prób stworzenia pewnych form życia w laboratoryjnych próbkach, ale wszystkie zawiodły. Żadna teoria ewolucjonistów nie ma oparcia w faktach. Ich wnioski są oparte na przypuszczeniach. Światowej sławy dr Pasteur, twórca współczesnej bakteriologii powiada, że nic nie wiemy o początku życia. Po wysunięciu wielu teorii, H.G. Wells szczerze wyznał: "Nic nie wiemy o tym, jak na Ziemi zaczęło się życie".

Poproszono kiedyś czołowego ewolucjonistę o wyjaśnienie co powstało najpierw: kura czy jajko. Pośpiesznie odpowiedział, że oczywiście jajko. Następnie zapytano go: "Wobec faktu, że jajko to nie mogło być zniesione przez kurę, powstaje pytanie: skąd się ono wzięło?" Ewolucjonista przyznał, że nie wie. Poradzono mu wówczas, aby sobie przeczytał opis o stworzeniu podany w 1 Mojżeszowej, a wówczas dowie się, co powstało najpierw i dlaczego.

Ewolucjoniści uważają, że ich rozwiązanie tajemnicy początku życia roślinnego i zwierzęcego nie pozostawia żadnych wątpliwości, przyznają jednak, że istnieją tzw. "brakujące ogniwa", a nie wszyscy zgadzają się co do czasu niezbędnego dla procesu ewolucji. Niektórzy z nich dopuszczają możliwość istnienia najwyższej, inteligentnej Istoty, ale uważają jednocześnie, że stworzyła Ona wszystkie rzeczy, łącznie z człowiekiem, przez stopniowy proces ewolucyjny, rozpoczynając od pojedynczej komórki. Wielu wyznaniowych chrześcijan, łącznie z duchowieństwem, przyjmuje ten pogląd i odrzuca opisy Biblii dotyczące stworzenia utrzymując, iż 1 Mojżeszowa jest mitem. Inni ewolucjoniści są ateistami, a ich teorie wykluczają wszelkie elementy nadprzyrodzone w jakimkolwiek zjawisku przyrody. Pomimo wszystkich dowodów inteligencji i planu w budowie wszechświata, ziemi, jej życia roślinnego i zwierzęcego (Ps. 19:1-7) upierają się oni przy twierdzeniu, że tylko przypadkowy proces ewolucyjny doprowadził do powstania życia roślin i zwierząt. My, realnie myślący ludzie, powinniśmy jako odpowiedzi na tak zasadnicze i istotne pytanie, jakim jest początek życia, domagać się faktów, a nie domysłów i teorii. Ewolucjoniści ze swymi niepotwierdzonymi teoriami mówią w imieniu nauki, ale trudno uznać ich za naukowców. Słowo "wiedza" pochodzi od słowa "wiedzieć", a oczywistym jest, że oni nie wiedzą - ich domysły i teorie nie wytrzymują próby w zestawieniu ze zdrową logiką, prawidłowym rozumowaniem i uznanymi faktami.

W artykule zatytułowanym "Kości niezgody: czasopismo *Newsweek* (z 13 lutego 1967, str. 102) podaje: "Nie może już chyba istnieć słabszy dowód na ewolucję człowieka od kolekcji kilkuset przedpotopowych czaszek, zębów, kości szczękowych i innych elementów szkieletu. Antropolodzy okazali się jednak pomysłowi czytając to doniesienie - *być może nawet zbyt pomysłowi, gdyż powstało tyle wersji najwcześniejszej historii człowieka, ilu było antropologów* [kursywa nasza]". Artykuł informuje dalej, że jednym z punktów wspólnych, na który początkowo zgadzali się

wszyscy naukowcy, był ten mówiący o wieku najwcześniejszej istoty człekopodobnej chodzącej w pozycji pionowej i o ludzkich zębach. Wiek ten określano na jeden milion siedemset tysięcy lat. Artykuł donosi, że paleontolog z Harvardu, Bryan Patterson, ogłosił później, że na suchym brzegu starożytnego jeziora w Kenii, w pobliżu Kanapoi, odkrył górną część łokcia. Przy pomocy czegoś, co naukowcy nazywają argono - potasem, jego wiek określono na dwa i pół miliona lat - prawie o milion lat więcej niż poprzednia najwcześniejsza skamielina pracźlowieka. Gdy wielki antropolog zajmujący się przeszukiwaniem pokładów ziemnych, Louis Leakey, ponownie ich zaniepokoił, ogłaszając, że znalazł kości szczękowe, obojczyki i inne pozostałości - których wiek oszacowano na 20 milionów lat - antropologowie przestawili swoje skale obliczania czasu. *Newsweek* wnioskuje: "Odkrycia Pattersona i Leakeya czynią zagadkę ludzkiego pochodzenia starszą, ale nie wnoszą nic, aby ją wyjaśnić". I tak gra w domyśle toczy się dalej.

Ostatnio (1969r.) gazety publikowały artykuł "Kości mały człekokształtnej zostały odnalezione przez ekipę z Uniwersytetu w Chicago". Ekspedycja złożona z antropologów i geologów, kierowana przez dra F. Clark Howella, dyrektora chicagowskiego wydziału antropologii, znalazła w południowej części Etiopii "prawie czterdzieści zębów przypominających ludzkie i dwie dolne szczęki na terenie starych bagien i deltowych nawarstwień. Wspomniano o cofnięciu historii przodków człowieka o dwa miliony lat więcej niż wszystkie poprzednie obliczenia. Artykuł mówi, że "antropologowie zastanawiali się nad fragmentami ewolucyjnej zagadki w celu wyjaśnienia, kiedy pojawiła się mała człekokształtna, by stać się przodkiem współczesnego człowieka. Znalezione skamieliny małp, które żyły dwanaście do czternastu milionów lat temu, ale "brakujące ogniwa" łączące rozwój człowieka z wczesnymi małpami nie zostały odkryte. Wierzy się, że odkrycie dokonane na Uniwersytecie w Chicago pomoże w rozwiązaniu problemu brakujących ogniw." Po nadaniu w światowych środkach masowego przekazu wiadomości o

przełomie, który zbliżył człowieka i małpę, artykuł został dokończony w następnym numerze (drobnym drukiem, którego większość ludzi w ogóle nie czyta) osłabiając dowodzenie przyznaniem się, że "*Nie mamy wystarczająco dużo materiału kopalnego, aby to ustalić dokładnie*, ale to, co mamy, wskazuje, że ten gatunek jest *prawdopodobnie* spokrewniony z prymitywnymi, małymi formami australopiteka (małpoluda) z Afryki Południowej [kursywa nasza]". A więc przyznają, że nie mają dosyć materiału do dokładnych ustaleń. Znowu domysły!

Przypomina się nam historia chłopca, który wrócił do domu z zabawnym twierdzeniem: "Teraz wiem skąd biorą się konie. Pan Schultz, kowal z naszej ulicy je robi". "Ależ nie - odpowiedział tatuś - konie, podobnie jak krowy i ludzie, rodzą się, a nie są robione." "Nie - upierał się chłopak - kowal je robi. Widziałem jak robił jednego z nich." Ojciec, zakłopotany uporem chłopca, zapytał: "Powiedz, co widziałeś? Czy widziałeś jak kowal robił całego konia?" na co otrzymał zdumiewającą odpowiedź: "Nie, nie widziałem jak robił całego konia. Ale widziałem za to jak go kończył. Właśnie przybijał mu podkowy gdy przechodziłem obok". Z fragmentu, który zobaczył, wyobraził sobie całość. Podobnie ewolucjoniści wyobrażają sobie wiele rzeczy na podstawie kilku zębów i kawałków kości.

DOWODY RZEKOMO POTWIERDZAJĄCE EWOLUCJĘ

Ewolucja przedstawia pewne rzeczy jako rzekome dowody jej prawdziwości. Dowody te świadczą o ubogim stanie tych "argumentów". Jednym z nich jest migawkowa fotografia wykonana przez Romanesa pokazująca "trzytygodniowego malca utrzymującego swój ciężar przez ponad dwie minuty". Uważa on, iż jest to dowodem na pochodzenie człowieka od przodka, który był małpoludem. Znamy przypadek zaledwie tygodniowego niemowlęcia, które, podniesione przez matkę, stało prawie wyprostowane bez podpierania się, wywołując jej dumny okrzyk:

"Co za cudowne dziecko!" Takie przypadki nie mogą być logicznie łączone z ewolucją, a jeżeli już mają jakiś z nią związek, to bardziej zgadzają się z poglądem, że ich pierwszym przodkiem był człowiek, który zaraz po stworzeniu mógł stać prosto. Poprzednie zdjęcie niemowlęcia i ten ostatni przypadek wykazują, że niemowlęta trzymają swe stopy w takiej pozycji, jak to czynią małpy wchodząc na drzewo. Są to najmocniejsze argumenty ewolucjonistów, ale jak bardzo są one ubogie!

Filadelfijski *Biuletyn* cytuje następujący wyjątek z wykładu profesora darwinisty: "Dowodem na to, że wczesny człowiek wspinał się po drzewach stopami przylegającymi do pnia *jest sposób* [kursywa nasza] w jaki my obecnie ścieramy obcasy naszych butów -- bardziej na zewnątrz. Dziecko może poruszać swym dużym palcem u nogi bez poruszania innymi palcami -- jest to znak, że kiedyś używało swego dużego palca do wspinania się po drzewach, ale małpy używają także innych palców do wspinaczki, co dowodzi, że mamy tu do czynienia z dowodem "poruszania" -- kiwania palcem. Często śnimy o spadaniu. Ci, którzy spadli z drzew, gdzieś około pięćdziesięciu tysięcy lat temu i zabili się, nie mieli oczywiście potomków. A więc ci, którzy spadli i nie doznali obrażeń oczywiście żyli [skąd on wie, że mieli potomstwo] i tak my nigdy nie doznajemy obrażeń w naszych snach o spadaniu".

Jakie znakomite przykłady indukcyjnego rozumowania! Co za fantazyjne pomysły! Niektórzy profesorowie, uważający się za mądrych, w rzeczywistości stali się głupcami! Wyobraźmy sobie, że prawa fizyki, chemii, astronomii itd. oparte są na takich dowodach jak te przedstawione przez profesora darwinistę w powyższym cytacie! A niektórzy uważają go za naukowca!

Nawet przypadkowa wizyta, na przykład w Nowojorskim Muzeum Historii Natury, przekona bezstronnego obserwatora, że w dawnych wiekach o wiele większe i potężniejsze zwierzęta, niż

obecnie istniejące, przemierzały ziemię. Muzealna wystawa szkieletów olbrzymów, mastodontów i dinozaurów, które żyły w wiekach przeszłych na ziemi, jest niemy, lecz wymownym dowodem, że zamiast postępującej ewolucji, mamy do czynienia z ciągłą regresją i słabnięciem widocznym we wszystkim, co żyje, także i w człowieku.

William Dawson, naukowiec o światowej sławie, zauważył: "Nic nie jest bardziej oczywiste w historii prehistorycznych zwierząt i roślin minionych wieków geologicznych niż zasada stałej degeneracji. (...) Możemy powiedzieć, że wszystkie rzeczy pozostawione same sobie, degenerują się, i tylko nowy dech Ducha Wszchemogącego może znowu postawić je na drodze postępu".

Dr Harry Rimmer, w swojej książce "Teoria ewolucji, a fakty naukowe", twierdzi: "Prawo życia (...) jest nie od małego do dużego, lecz wydaje się, że jest ono wręcz odwrotne. Obecnie istniejące potomstwo stworzeń, które niegdyś żyły, w porównaniu ze swymi przodkami, nie jest takie samo, lecz stale degeneruje się. Daje się to zauważyć w całym królestwie paleontologii i jest taką przeszkodą dla teorii ewolucji, że rzecznicy tej filozofii unikają jakiegokolwiek wzmianki o tym powszechnym zjawisku. Fakt degeneracji można łatwo ustalić na podstawie niezbitych dowodów.

Największym stworzeniem w rodzaju *Elephas*, jakiemu ziemia służyła za schronienie, nie jest znany ze współczesnych cyrków >>Jumbo<<, lecz potężny *Elephas imperator* z przeszłych wieków geologicznych. Tak potężny potwór sprawia, że współczesny słoń staje się przy nim prawdziwym pigmejem. Jest on największym stworzeniem tego rodzaju dotychczas znanym".

Dr Rimmer zwraca także uwagę na leniwca obecnych czasów, małe stworzonko ważące mniej niż trzydzieści funtów i porównuje go z leniwcem ery plejstocenijskiej, który dosłownie ważył tony.

Porównuje on także dzisiejszą ważkę, mającą skrzydła o rozpiętości czterech cali, z przedpotopową ważką, której rozpiętość skrzydeł wynosiła osiemnaście cali; drobnego żbika z wybrzeży Pacyfiku z tygrysem szablozębnym, stosunkowo małego krokodyla dnia dzisiejszego z potworem Tyranosaurusem z przeszłości itd. Małe nie stało się dużym ani proste nie przekształciło się w skomplikowane.

BEZOWOCNE POSZUKIWANIE "BRAKUJĄCYCH OGNIW"

Ewolucjoniści poruszyli niebo i ziemię w poszukiwaniu tzw. "brakujących ogniw", szczególnie między człowiekiem a małpą, ale nie znaleźli nic pewnego. Niektórzy z nich przedstawili cztery rzekomo "brakujące ogniwa" między człowiekiem i małpą: pitekantropa, człowieka z Heidelbergu, człowieka z Piltdown i neandertalczyka. Nie wytrzymują one jednak dokładniejszych badań i większość naukowców je wyśmiewa, szczególnie teraz, gdy próby chemiczne i inne wykazały, że człowiek z Piltdown jest oszustwem.

A oto jak powstały te rzekomo "brakujące ogniwa": Dr Dubois, zapalony ewolucjonista, w roku 1892 znalazł w pewnym piaszczystym miejscu w Jawie małą, górną część czaszki i ząb, który leżał w odległości trzech stóp od niej a *pięćdziesiąt stóp dalej*, w jeszcze większym piachu, znalazł on kolejny ząb i kość udową. Twierdził, że należały one do tego samego zwierzęcia - "brakujące ogniwo"! Wkrótce po ich odkryciu dwudziestu czterech czołowych naukowców europejskich zbadało te cztery fragmenty. Dziesięciu z nich uznało, że wszystkie cztery należały do małpy; siedmiu, że do człowieka, a siedmiu ewolucjonistów stwierdziło, że są one "brakującym ogniwem". Prof. Virchow powiedział: "Nie ma wcale żadnych dowodów na to, że części te są kośćmi tego samego stworzenia". A co zrobili ewolucjoniści z tymi dwoma zębami, kością udową oraz bardzo małą, górną częścią czaszki? Polecili

"rekonstruktorowi" *posłużyć się wyobraźnią* i odtworzyć postać tego, co uważali za brakujące ogniwo, nazwali to *pitekantropem* - pracłowikiem!

Tylko kilka kości zostało znalezionych w Piltdown w Anglii (część kości szczękowej i kawałki czaszki), jak również w pobliżu Heidelbergu i Neandarthalu w Niemczech. Kości tych trzech odkryć nie wypełniłyby kosza o pojemności jednego korca, nie mówiąc już o całym szkielecie człowieka. Ten sam "rekonstruktor" stworzył z *wyobraźni* trzech małpoludów, wzorując się na tych kilku kościach. Są one dokładnym obrazem ewolucji - *fantazją!* W rzeczywistości stanowią pomniki hańby dla ewolucji i pośmiewisko biologów, a jednak "zgodnie z planem" zostały one użyte, a niektóre z nich są wciąż jeszcze używane, do wpajania nierozwiniętym dzieciom i dorosłym słabo myślącym pojęcia o pochodzeniu człowieka i zwierząt.

OSZUSTWO Z PILTDOWN

W roku 1911 Charles Dawson, antropolog amator, odkrył część czaszki w żwirowni w Sussex w Anglii. Nieco później, w tym samym miejscu znalazł on kawałek kości szczękowej i ząb. Na tej podstawie ewolucjoniści *odtworzyli* rzekomo brakujące ogniwo pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Nazwali je panem Eoantropem z Piltdown (człowiekiem jutrzeńką) i dużo pisali o jego fizjonomii, postawie, sposobie chodzenia i inteligencji. Na naukowców, którzy wyrażali się sceptycznie, nie zwracano uwagi, wskutek czego domniemany dziwoląg został zaprezentowany publicznie i przedstawiony w podręcznikach jako ostatnie słowo potwierdzające słuszność teorii Charlesa Darwina.

Legendarna czaszka z Piltdown przez ponad czterdzieści lat była uważana przez czołowych antropologów świata za prawdziwy zabytek najwcześniejszej historii człowieka. Po okresie teoretyzowania na temat tego oraz innych odkryć pan Dawson

zmarł w roku 1916, a w pobliżu zwirowiska na polach Sussex - gdzie znalazł on fragment czaszki, kość szczękową oraz ząb, dzięki którym zdobył sobie sławę - został wzniesiony pomnik ku jego pamięci. Jego "naukowy skarb" na cześć odkrywcy nazwany został *Eontropem Dawsona*, z radością i dumą wprowadzony i umieszczony w ewolucyjnym przybytku chwały.

Gdy "odkrycie" to zostało zakwestionowane przez wielu wybitnych naukowców, przeprowadzono dalsze badania, w których udział wzięli: dr K.P. Oakley z Muzeum Brytyjskiego, dr J.E. Wiener i dr W.E. LeGros Clark, profesorowie z Uniwersytetu w Oksfordzie. Wiedzieli oni, że jeżeli kości leżą przez długi czas w ziemi, to gromadzą fluor. Analiza wykazała, że zwłoki z Piltdown nie posiadają wystarczająco dużo fluoru, by być bardzo starymi.

Skandaliczna młodość czaszki człowieka z Piltdown nie była jeszcze najgorszą rzeczą, gdyż, według biuletynu Muzeum Brytyjskiego wydanego w 1954 r., szczeka, którą uważano za część fragmentu tejże czaszki, okazała się szczeką współczesnej małpy. Jej zęby zostały sztucznie zabarwione dwuchromianem potasu i solą żelaza, aby wyglądały staro oraz ostrugane, by upodobnić je mniej więcej do ludzkich zębów. Stało się wówczas całkiem jasne, że ktoś zrobił ewolucjonistom kawał. Kto nim był, nie wie nikt. Ponieważ jednak małpy nie żyją w Sussex, części te musiały zostać tam podrzuczone.

WŁASNE ŚWIADECTWO EWOLUCJONISTÓW

Właściwym chyba będzie tutaj zacytowanie oświadczeń niektórych ewolucjonistów ganiących twierdzenia o rzekomym posiadaniu "brakujących ogniw". Prof. Wassman mówi: "Jest wiele skamieniałych części małp, których pozostałości zakopane są w różnych warstwach, począwszy od niskiego eocenu, a skończywszy w pobliżu warstwy aluwialnej, lecz nie znaleziono żadnego połączenia pomiędzy hipotetycznymi formami naszych przodków a

człowiekiem w jego obecnym stanie. *Cały hipotetyczny rodowód człowieka nie jest poparty ani jednym kopalnym rodzajem czy gatunkiem* [kursywa nasza]. Darwin mówi: "Jeżeli wejdziemy w szczegóły, *nie możemy udowodnić, że jakikolwiek gatunek się zmienił* [kursywa nasza]". H.G. Wells, o najkapryśniej wyobraźni ewolucjonista, w swej historii na stronie 69 przyznaje: "Nie możemy powiedzieć, że pitekantrop jest bezpośrednim przodkiem człowieka". Na stronie 116 zamieszcza on diagram ukazujący, że żadne z czterech rzekomych "brakujących ogniw" nie mogło być przodkiem rodzaju ludzkiego, ponieważ każde z nich byłoby ostatnim w swoim gatunku, a więc nie miałyby potomków.

Dr Osborn, następny słynny ewolucjonista, uważa, że człowiek z Heidelbergu "nie wykazuje żadnych oznak pośrednictwa pomiędzy człowiekiem a antropoidalną małpą". Mówiąc o zębach neandertalczyków, twierdzi: "Tylko ta szczególna cecha wykluczyłaby neandertalczyka ze źródeł pochodzenia rodzaju ludzkiego". Prof. Cope, wielki anatom, mówi: "Kość udowa [pitekantropa] jest kością człowieka; w żadnym wypadku nie jest ona łączącym ogniwem". Dr Orchard oświadcza: "Niewiele jest znalezionych szczątków mających związek z tą sprawą [tych czterech oszustw], a ich znaczenie jest przedmiotem gorącej dyskusji samych naukowców -- debatują na temat ich wieku oraz tego czy są ludzkie, czy zwierzęce, czy też po prostu ludzkimi anormalnościami". Prof. Bronco, z Geologicznego i Paleontologicznego Instytutu Uniwersytetu w Berlinie, utrzymuje: "Człowiek pojawia się nagle w okresie formacji czwartorzędowej. Paleontologia nie mówi nam nic na ten temat -- nic nie wie ona o pochodzeniu człowieka". Z tymi uwagami pozostawiamy cztery wspomniane fałszerstwa tym, których łatwowierność pozwala im się ogłupiać, podczas gdy oni sami w swej zarozumiałości uważają się za mądrych. Pisząc o tym w *Przeglądzie Nauki Światowej*, Douglas Dewar, F.Z.S. oświadcza: "Cały ten obraz jest zagmatwanym i bardzo wątpliwym dowodem".

ZDEMASKOWANIE CZŁOWIEKA Z NEBRASKI

Ewolucjoniści byli bardzo zakłopotani także zdemaskowaniem innych, szeroko publikowanych "odkryć naukowych". Jednym z nich był słynny człowiek z Nebraski. W znanym procesie skopijskim prof. H.H. Newman z Uniwersytetu w Chicago był jednym z ekspertów powołanych do obrony teorii ewolucji przeciw Williamowi Jenningsowi Bryanowi. Ku zdziwieniu pana Bryana i innych twierdził on, że milion lat temu żył w Nebrasce człowiek lub plemię ludzi! Jaki był tego dowód? Tylko jeden ząb - nie zęby - został znaleziony w Nebrasce przez Harolda Cooka. Powstała na ten temat ogromna ilość literatury. Naukowcy, którzy chcieli poprzeć hipotezę ewolucyjną, okrzyknęli to twierdzenie jako dowód istnienia w Ameryce przodków rodzaju ludzkiego. Wybitni naukowcy, tacy jak dr William K. Gregory i dr H.F. Osborne, wysławiali ów ząb; ten pierwszy nazwał go nawet "zębem wartym milion dolarów". Później odnaleziono resztę szkieletu, do którego należał ząb, i wtedy okazało się, że był to ząb wymarłego obecnie pekari - gatunku świni!

POCHODZENIE GATUNKÓW

Co ewolucjoniści naprawdę wiedzą o pochodzeniu gatunków? Także i tutaj uciekają się do odczuć i domysłów. Kilku z nich utrzymuje, że gatunki są wynikiem stopniowych przemian, podczas gdy inni twierdzą, że są one wynikiem stopniowych przemian, podczas gdy inni twierdzą, że są one wynikiem nagłego skoku. Większość ewolucjonistów przyznaje jednak, że pochodzenie gatunków jest nierozwiązaną tajemnicą.

Dr T.H. Morgan z Uniwersytetu w Columbi w swojej książce *Evolution and Adaptation* (str. 43) mówi: "W całej historii ludzkości nie znamy ani jednego przykładu przemiany jednego gatunku w drugi (...) Teorii pochodzenia brakuje w takim razie najbardziej istotnych cech, których potrzebuje ona, jeśli mamy

nazwać ją naukową. To trzeba przyznać". Przyznanie się, że ewolucja zasadniczo jest nienaukowa jest szczerym i doniosłym ustępstwem ze strony czołowej postaci w tej dziedzinie nauki.

MALOWIDŁA W JASKINIACH NIE SĄ DOWODEM

Oto kolejny ubogi dowód proponowany przez ewolucjonistów: W pewnych głębokich i ciemnych grotach, mianowicie w Altamirze w Hiszpanii, znajdują się obrazy i freski różnych zwierząt, niektóre z nich już nie istnieją. Uważają oni, że obrazy te mają dwadzieścia pięć do pięćdziesięciu tysięcy lat. Według ich własnego oświadczenia jednakże, w czasach ich człeko-mały, ogień, pochodnie, knoty itp. nie były znane. A więc obrazy te musiały być wykonywane w ciemności. Ale któż mógłby w ciemności namalować obraz, który przedstawiałby dobrą podobiznę zwierząt? Na pewno nie człeko-mały! Skąd człeko-mały wiedziałyby, jak mieszać różne farby, aby otrzymać brąz, czerwień, czerń, żółć oraz biel, które pojawiają się na tych obrazach? Jak człeko-mały mogłyby zrobić drabiny i rusztowania, potrzebne do malowania? W jaki sposób kolory te mogły pozostać tak wyraźne w tych wilgotnych jaskiniach przez dwadzieścia pięć do pięćdziesięciu tysięcy lat? Czyż te zarzuty nie wykluczają teorii, że to człeko-mały zrobiły te obrazy i nie wskazują raczej, że to jakiś współczesny artysta, używając nowoczesnego sprzętu i posługując się swą wyobraźnią - co jest dozwolone w sztuce, lecz nie w nauce - namalował te obrazy? Jak bardzo pozbawiona musi być dowodów teoria, która ucieka się do tak niewiarygodnych rzeczy!

RZEKOME NARZĄDY SZCZĄTKOWE NIE SĄ DOWODEM

Ewolucjoniści odwołują się do rzekomych narządów szczątkowych - narządów ciała ludzkiego, które według nich są niepotrzebne - jako dowodów, że zostały one odziedziczone po przodkach nie będących ludźmi. Ich ulubionym narządem jest wyrostek

robaczkowy. Dowodzi to - twierdzą oni - że człowiek pochodzi od zwierząt, które używały wyrostka do pewnych celów, ale dla człowieka jest on bezużyteczny (z wyjątkiem ewolucjonisty, któremu służy jako dowód [?] jego pochodzenia od przodków, którzy go potrzebowali). Wraz z rozwojem nauk medycznych i chirurgii stwierdzono przydatność wyrostka. Stwierdziwszy, że ci, którzy stracili wyrostek, cierpią na obstrukcję, wybitni lekarze i chirurdzy, po wyczerpujących badaniach, doszli do wniosku, że wyrostek znajduje się na początku wielkiej okrężnicy, aby pomagał w procesie wydalania.

PRÓBY Z KRWIĄ NIE SĄ DOWODEM EWOLUCJI

Próby z krwią są następnym dowodem, na który powołują się ewolucjoniści. Przedstawiają je oni następująco: Krew psa wstrzyknięta koniowi, zabija go, ale krew człowieka wstrzyknięta małpie wyrządza jej niewiele krzywdy. Wobec tego -- wnioskują oni -- pies i koń nie mają ze sobą wiele wspólnego, podczas gdy człowiek i małpa są blisko związani. Na to odpowiadamy: Krew psa jest trucizną dla większości zwierząt, podczas gdy krew i surowica barana, kozy i konia nie są trucizną dla człowieka i zwierząt. Dlatego surowice zwykle są robione właśnie z tych zwierząt, a szczególnie z konia. Jednak żadna surowica dla człowieka nie została zrobiona z małpy, ponieważ człowiekowi ona nie pomaga. Fakty te dowodziłyby, że człowiek związany jest bardziej z baranem, kozą czy koniem niż małpą, gdyby rozpatrywana tu kwestia była prawdziwa.

Ponadto operacje wykazały, że tarczyca barana, gdy nią zastąpi się ludzką, lepiej służy człowiekowi niż tarczyca małpy. To także uchybia badanemu tu dowodowi. Kolejny fakt przeciwko badanemu tu argumentowi to szczepionka, która brana jest od krów, a nie od małp. Dynamizer Abramsa, jeden z najdokładniejszych przyrządów do prób krwi, wskazuje, że reakcje krwi barana, kozy i konia bliższe są reakcjom krwi ludzkiej niż

reakcje krwi małp. To obala badany tu dowód. Dochodzimy więc do wniosku, że próby krwi nie dowodzą pochodzenia człowieka od małpy.

TEORIA REASUMPCJI

Ewolucja stworzyła teorię zwaną teorią reasumpcji, w myśl której ewolucjoniści twierdzą, że płód ludzki w czasie kilku pierwszych tygodni swego istnienia przechodzi wszystkie stopnie niższych gatunków, tzn. cała historia ewolucji jest jakoby powtarzana w kilku pierwszych tygodniach życia embrionalnego. Pytamy, jak mogłyby te rzekome zmiany tysięcy gatunków odbyć się w czasie kilku tygodni? To byłoby fizycznie niemożliwe. Co więcej, zmiany, które przez ewolucję uważane są za zależne od otoczenia, musiałyby mieć takie same warunki, aby mogły się dokonać, co jest rzeczą niemożliwą w środowisku zarodka.

Jeżeli zachodzi jakiegokolwiek podobieństwo płodu ludzkiego ze zwierzęciem, to jest to wynikiem faktu, iż mądry Stwórca użył w przypadku wszystkich ssaków tej samej podstawowej struktury, która *jako taka* musi występować we wczesnych stadiach każdego życia embrionalnego. Różnice właściwe dla danego gatunku muszą nastąpić później, tj. po rozwinięciu się podstawowej budowy ssaka. Oczywiście jest, że wynalazca robiłby zasadnicze części podobnych wynalazków takie same. Tak właśnie postąpił Bóg. Fakt ten jest tak daleki od dowodzenia prawdziwości ewolucji z punktu widzenia podobieństwa wczesnych stadiów ludzkiego zarodka z zarodkami innych ssaków, jak daleki jest wschód od zachodu. Tę odmienność w podobieństwie znajdujemy wszędzie - dwa liście, choć podobne, nie są takie same; ani dwie ludzkie twarze, dwie góry, dwa drzewa czy też jakiegokolwiek dwie podobne rzeczy. Analogicznie do ewolucji, teoria reasumpcji była niegdyś szeroko akcentowana, a obecnie jest poważnie kwestionowana i odrzucana przez wielu najzdolniejszych naukowców. Powyższe uwagi jasno wykazują, że

ewolucja nie może sama siebie udowodnić przy pomocy rzekomej reasumpcji wszystkich gatunków zwierząt w zarodku.

TAK ZWANY "WIEK ROZUMU"

Ewolucjoniści wskazują również na wspaniałe wynalazki i zwiększoną wiedzę naszych czasów jako na dowód ewolucji człowieka, ciągle podnoszącej go na wyższe poziomy istnienia. Pobieżnemu czytelnikowi wydaje się to być mocnym dowodem na korzyść ewolucji. Po przeanalizowaniu, "dowód" ten upada całkowicie. Przede wszystkim nadzwyczaj mało ludzi jest prawdziwymi wynalazcami. Równie mało ludzi jest prawdziwymi twórcami *myśli*, chociaż wiedza jest *szeroko* rozpowszechniona. Gdyby ewolucja była prawdziwa, ogół ludzi obecnie żyjących byłby takimi wynalazcami i myślicielami. Ale tak nie jest; najwspanialsze dzieła malarstwa, rzeźby, architektury, poezji, muzyki, krasomówstwa, kierowania państwem, filozofii, historii i religii nie należą do naszych czasów. Zaprzeczamy więc, jakoby posiadali większe *zdolności* teraz niż w minionych wiekach.

A co powinniśmy odpowiedzieć na ich twierdzenia o wzroście wiedzy i wynalazków jako dowodach ewolucji? Odpowiadamy, że z powodu swojej gwałtowności i szybkości, przeciwnych powolnym drogom ewolucyjnym, ten wzrost wiedzy musi być wynikiem nadzwyczajnego światła, które Bóg teraz, w "czasie zamierzonym" (Dan. 12:9) do roku 1799 udziela rodzajowi ludzkiemu w celu przygotowania dwóch spraw: (1) obalenia imperium szatana i (2) zaspokojenia potrzeb królestwa Bożego, które wkrótce ma być ustanowione. Ta szczególna wiedza naszych czasów był po części zaplanowana, aby zdemaskować zepsute podstawy imperium szatana i skłonić rodzaj ludzki do gwałtownej zmiany swej obecnej sytuacji na ziemi. Wiele specjalnych wynalazków powstało ostatnio częściowo także w celu dostarczenia ludziom narzędzi umożliwiających to obalenie. Wynalazki konstrukcyjne obecnych czasów są także zaplanowane

przez Boga do przygotowania wśród ludzi warunków do postępu i zaspokojenia potrzeb w Tysiącleciu. To dlatego przeżywamy obecnie tak wielki wzrost wiedzy i wynalazków, charakterystyczny w tym względzie tylko dla naszych czasów. Wiedza przeszłych lat stała się oczywiście podstawą obecnej, gdyż wcześniejsze pokolenia pokazują swą wiedzę następującym po nich. W ten sposób nasza podstawowa wiedza oparta jest na dorobku minionych generacji. Stało się to szczególnie prawdziwe do chwili wynalezienia druku w 1440 roku.

Ta bardzo zwiększona wiedza i wynalazki naszych czasów nie pojawiły się w sposób, w jaki według ewolucjonistów działa ewolucja: powoli i stopniowo, lecz, w porównaniu z tempem postępu w historii człowieka od roku 1799, bardzo raptownie i nagle. A więc od tego roku, począwszy od pierwszego statku parowego, tempo odkryć i wynalazków gwałtownie skoczyło w górę, a wiedza wzrosła. Fakty te nie świadczą o tym, że zwiększyły się *zdolności* człowieka, ale że z rokiem 1799 szybko i gwałtownie wzrosły *sposobności człowieka do ich używania*. Fakty te przeciwstawiają się więc ewolucji, a dowodzą Boskiej opatrności od roku 1799 (zgodnie z Biblią - Dan. 12:4) stwarzającej szczególne możliwości wzrostu wiedzy i mnożenia wynalazków jako przygotowanie do zniszczenia imperium szatana oraz dla potrzeb królestwa Bożego. Zatem *nie zwiększone zdolności*, lecz *większe możliwości ich wykorzystywania* charakteryzują nasze czasy, co oczywiście nie zgadza się z ewolucją, która głosi wzrost zdolności.

MENDELIZM I BIOMETRIA

Nauki zwane mendelizmem i biometrią traktują ewolucję z niechęcią. Mendel ogromną liczbą eksperymentów na życiu roślin i zwierząt udowodnił kilka naturalnych praw dziedziczności. Jedno z nich mówi, że pierwszy potomek pozytywnej (dominującej) i negatywnej (recesywnej) rośliny czy zwierzęcia podobny jest do

dominującego rodzica. W drugiej generacji przeważa dominujący, ale pojawia się też negatywny. W trzecim lub czwartym pokoleniu oboje pojawiają się w potomkach w mniej więcej w równym stopniu. Np. jeśli dużą odmianę grochu skrzyżujemy z małą, całe potomstwo będzie duże; w drugiej generacji pojawią się obydwie w stosunku 3 do 1 na korzyść odmiany dużej. W trzecim i czwartym pokoleniu są one ilościowo mniej więcej równe, ale jeśli mała odmiana jest samozapylona, wszystkie następne są odmianą małą. Eksperymenty z kwiatami, szczurami, kotami, psami itd. potwierdziły to samo. Jeśli prawo to zastosujemy do człowieka i małpy, dojdziemy do wniosku, że w pewnym pokoleniu ludzkim powinny pojawiać się małpy. Zobaczylibyśmy ludzi przemieniających się w małpy, w charaktery negatywne. Ale nic takiego się nie dzieje, co świadczy, że w człowieku nie ma śladu małpy.

Biometria (miara życia) jest nauką statystycznych studiów odmian i dziedziczności. Dowodzi ona, że wspólny poprzednik narodu angielskiego nie mógł żyć wcześniej niż trzydzieści pokoleń wstecz, i że większość ludzi oddzielona jest od swego poprzednika okresami nawet jeszcze krótszymi. Podobnie postąpiono w przypadku innych narodów, a prof. Conklin z Uniwersytetu w Princeton, ekspert w dziedzinie biometrii, mówi: "W rzeczywistości większość ludzi tej samej rasy jest bliżej związana ze swymi poprzednikami [niż 30 pokoleń], i nie musimy oczywiście cofać się do Adama, ani nawet do Sema, Hama czy Jafeta, by znaleźć naszego wspólnego przodka".

Nauka ta potwierdza więc, że Noe był wspólnym przodkiem obecnej rasy ludzkiej. Nie pochodzimy od stworzeń zwierzęcych, lecz od Noego i Adama. Biometria naucza także, iż wykluczanie krańcowości i osobliwości jest prawem natury i że w całej naturze panuje tendencja ku stanowi normalnemu, a nie ku anormalnemu, co przeciwne jest ewolucji, gdyż wiąże się ona z ciągłą tendencją ku anomaliiom. A zatem końcowo odmienne osobliwości rodziców

są wyrównywane u dzieci. Jak dowodzą tego sławne nazwiska w sztuce, nauce, wynalazczości, historii itd., genialni rodzice bardzo rzadko mają genialne dzieci. Wszystko to świadczy przeciwko ewolucji, a biometria potwierdza, że jest to do udowodnienia.

KRZYŻÓWKI OBALENIEM EWOLUCJI

Gdyby ewolucja była prawdziwa, a jeden gatunek rozwijałby się w inny, wówczas krzyżówki byłyby niezbędne dla jej funkcjonowania. Lecz powszechnie wiadomo, że mieszańce są bezpłodne, co stanowczo zaprzecza ewolucji. Bezpłodność krzyżówek potwierdza jako zasadę rozmnażania Boskie prawo, że wszystko powinno rozwijać się "według rodzaju swego". W ten sposób sama natura obala ewolucję swą jedyną możliwą drogą działania: przez zachowanie zdolności do rozwijania się u rozmnażających się z innym, lecz pokrewnym gatunkiem. Gatunki nie zmieniają się ani nie łączą z innymi, by wytworzyć stały, nowy gatunek. Np. psy i koty nie krzyżują się i nie tworzą nowego gatunku. Kilka blisko związanych gatunków jest tak do siebie podobnych, że prawie nie wiemy czy są one różnymi gatunkami, czy też odmianami tego samego gatunku, np. osioł i klacz. One często krzyżują się, ale ich potomstwo jest bezpłodne. To samo dotyczy zebu, potomka zebry i klaczy. To samo odnosi się do wszystkich innych blisko spokrewnionych gatunków. Człowiek i małpa nie mogą wytworzyć potomstwa, co świadczy, że nie są nawet blisko spokrewnionymi gatunkami. Gdyby ewolucja była prawdziwa, mielibyśmy wiele innych, podobnych krzyżówek, w których płodność potomstwa byłaby możliwa. Według oświadczenia Darwina nawet krzyżówki rośliny nie są stałe. Wszystko to potwierdza Boskie prawo, że żadne rodzaj nie wytworzy innego gatunku oprócz własnego. A nawet gdyby gatunki mogły się krzyżować i w ten sposób tworzyć nowe i stałe, co jest całkowicie pozbawione dowodów, rodzaje nie mogłyby tego dokonać, dając nawet największy upust wyobraźni. A jednak ewolucja musi przyjąć tę niemożliwość. Jest to z pewnością

beznadziejna i bezradna teoria. Słownik powszechny w artykule o krzyżowaniu mówi: "Krzyżowanie nie jest jedyną z największych przeszkód dla powszechnego przyjęcia zasady ewolucji".

PSZCZOŁY I MRÓWKI PRZECIWKO EWOLUCJI

Innym wymownym zarzutem przeciwko ewolucji jest fakt, że niektóre owady są zręczniejsze i praktyczniejsze od mały. Jako przykład przytaczamy pszczołę miodną i mrówkę. Posiadają one o wiele bardziej rozwiniętą organizację społeczną niż mały, no i przewyższają je oczywiście w zdolnościach konstrukcyjnych, rządzeniu i życiu społecznym. Mają one wojsko, warty, policję, sądy (które wymierzają kary) i wykonawców takich kar. Mają wysoko zorganizowane społeczeństwo: z królami, królowymi, szlachtą, ludem, niewolnikami wyższymi i niższymi itd. Pszczoła formuje komórkę miodu rozmieszczając ją geometrycznie na kształt pryzmatu sześciokątnego, co, według rachunku matematycznego, jest najekonomiczniejsze pod względem przestrzennym i materiałowym. Każda komórka jest doskonała sama w sobie, jak również doskonale przystosowana do komórek z nią sąsiadujących. Roje pszczół budują je nawet w ciemności, ze znakomitą zręcznością.

Jeżeli ewolucja ma rację, to dlaczego właściwości te nie zostały, w ciągle wzrastającym rozwoju, przekazane rzekomym potomkom w później rozwiniętych gatunkach? Mały w swym życiu społecznym i działalności nie może dojść do stopnia doskonałości osiągniętego przez pszczoły i mrówki. Co więcej, jeśli ewolucja ma rację, to mały, która rzekomo jest gatunkiem powstałym o wiele później niż pszczoła czy mrówka, powinna być co najmniej o tyle bardziej rozwinięta, o ile człowiek jest bardziej rozwinięty od mały. Ponadto zręczność mrówek i pszczół w pracy itp. nie przechodzi na nie przez dziedziczność, ponieważ wszystkie pracownice są bezpłodne. Trutnie są ich ojcami, a królowe, które poza znoszeniem jajeczek nie robią nic więcej, są ich matkami. Tutaj

mamy więc przykład rozwoju, który jest bardzo daleki od ewolucji i dla którego ewolucja nie może przedstawić żadnego zadowalającego wyjaśnienia. Jedynym wyjaśnieniem tej sprawy jest stworzenie przez Boga, który obdarzył mrówki i pszczoły zdolnościami, jakich brakuje nawet najbardziej rozwiniętym formom niższych zwierząt i jakie nie pojawiają się w pośrednich gatunkach. Gdyby ewolucja była prawdziwą, wszystkie rzekome późniejsze gatunki stopniowo przewyższyłyby pszczołę i mrówkę w tym względzie, czego, z wyjątkiem człowieka, nie czynią.

EWOLUCJA SPRZECZNA Z BIBLIĄ

Świadectwo Biblii o stworzeniu człowieka, jak podaje 1 Mojżeszowa, mówi, że człowiek nie został stworzony jako mikroorganizm, protoplazma czy o jeden stopień wyższy od małpy, lecz "Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje" (1 Mojż. 1:27). Człowiek został stworzony na wyobrażenie Boga pod względem umysłowym, moralnym i religijnym (nie był wyobrażeniem fizycznym, gdyż Bóg jest istotą duchową, podczas gdy człowiek jest innej natury: ludzkiej, cielesnej, ziemskiej). Określenie pierwotnej doskonałości człowieka jako istoty jest potwierdzone przez wiele innych oświadczeń Biblii. Np. z kontekstu (werset 31) dowiadujemy się, że Bóg spojrział na swoje stworzenie z zadowoleniem, widząc, że było "bardzo dobre"; w 5 Mojż. 32:4 czytamy o Bogu jako o skale, "której sprawy są *doskonale*"; w Ps. 8:6-9 czytamy: "Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go [człowieka, Adama] od Aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go [w umysłowym, moralnym i religijnym podobieństwie do Stwórcy]. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystko poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. Ptactwo niebieskie, i ryby morskie"; u Kazn. 7:29 czytamy: "(...) stworzył Bóg człowieka *dobrego*, ale oni udali się za rozmaitymi myślami" i stali się nieczyści; a Łuk. 3:38 mówi, że Adam był "synem Bożym".

Ale ewolucja, zarówno w formie ateistycznej jak i darwinowskiej, stanowczo zaprzecza temu świadectwu Biblii - zaprzecza, że człowiek pierwotnie stworzony był przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, doskonały we wszystkich swych zdolnościach - fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych. Zaprzeczenie to oczywiście pociąga za sobą zaprzeczenie wystawienia człowieka na próbę w doskonałych warunkach oraz jego fizycznego, umysłowego, moralnego i religijnego upadku z doskonałości do grzechu i śmierci. Czyż ewolucjoniści mogą nie zaprzeczać biblijnym naukom (Rzym. 5:12-20; 8:18-21; 1 Kor. 15:21,22), skoro wyrażają oni (a nawet niektórzy duchowni!) swój pogląd na tę sprawę w następujący sposób: "Jeśli człowiek upadł, upadł z góry?" Niemożność upadku w *górze* wskazuje na szaleństwo takiego rzekomego upadku i jest świadectwem niejasnego myślenia wśród ewolucjonistów wyznających ten pogląd.

Zaprzeczając odejściu człowieka od doskonałości do grzechu i śmierci, z konieczności muszą oni zaprzeczać biblijnemu antidotum na upadek człowieka: okupowi i jego wynikowi - restytucji (Dz.Ap. 3:19-21; zobacz *Boski plan wieków*, rozdz. IX, szczególnie fragment "Restytucja przeciwko ewolucji"). Jak pewnym jest, że "Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" mówił o "*czasach naprawienia* wszystkich rzeczy", tak pewnym jest, że teoria ewolucji jest w wielkim antagonizmie z oświadczeniami Boga przekazanymi przez wszystkich świętych proroków. W tej sprawie nie ma pośredniego stanowiska, i im prędzej wszyscy bezwzględnie opowiedzą się po stronie Pisma Świętego, tym lepiej dla nich - wszyscy powinniśmy pozwolić Bogu być prawdomównym, choć każdy ewolucjonista miałby być kłamcą (Rzym. 3:4).

Jeśli pierwszy człowiek w swym rozwoju był tylko o jeden stopień oddalony od mały, to jak mógł doskonały człowiek - Jezus - być wymaganym jako okup (równoważna cena; 1 Tym. 2:6) za niego? Wobec domniemanego rozwoju z mały nawet najbardziej

zdegradowani z naszego rodzaju byłiby czymś więcej niż równoważną ceną za niego. Ponadto, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, tak zdegradowana jednostka nie mogłaby być wystawiona na próbę do życia. Wobec tego sprawiedliwość nie mogła wymagać za niego żadnego okupu. Podobnie restytucja byłaby niewymownym przekleństwem dla ludzkości, gdyż oznacza ona powrót do pierwotnego stanu - według ewolucji stanu człowieka-mały, podczas gdy Biblia określa restytucję dla ludzkości jako nadzieję powrotu rodzaju ludzkiego do ludzkiej doskonałości.

Jeśli chodzi o Biblię, dla ewolucjonistów nie jest ona natchnionym objawieniem, lecz wytworem ludzi niewiele lepiej rozwiniętych od człowieka-mały, dalekim do zaspokojenia ewolucyjnych potrzeb tego "wieku rozumu". Ewolucjoniści uważają oczywiście swój dorobek literacki za lepszy od Biblii. Zamiast Boskim planem wieków rozwój staje się dla nich przypadkowym zdarzeniem w naturze, a książki Darwina stają się ich Biblią, co zresztą sam przyznaje w pamiętnych słowach: "Byłem młodym człowiekiem z nieukształtowanymi poglądami. Odrzuciłem wszelkie znaki zapytania i sugestie, cały czas rozmyślając o wszystkim; ku mojemu zdziwieniu, myśli stały się jak błyskawice [tak, to były prawdziwe, symboliczne błyskawice]. *Ludzie uczynili z nich religię*". Oto obecny stosunek. Teoria ta odrzuciła religię Biblii, sama stając się dla ewolucjonisty jej odpowiednikiem.

Żaden prawdziwy wyznawca Biblii nie może zgodzić się z ewolucjonistami, którzy uważają, że człowiek rozwinął się ze zwierzęcia, gdyż odrzucenie przez nich Biblii, jej planu, a więc także jej Autora, jest dla wierzącego największym argumentem przeciwko ewolucji, którą w rezultacie musi on odrzucić.

W książce *Creation* (II tom epifanicznych studiów Pisma Świętego) jest przytoczonych wiele innych mocnych argumentów przeciwko ewolucji, na które tutaj nie mamy miejsca. Są tam

między innymi wypowiedzi matematyków, przybliżony wiek Ziemi, podział życia roślin i zwierząt, jedność rodziny ludzkiej, cywilizacje starożytne oraz to, że niższe gatunki nie przestały istnieć i że obecnie nie dostrzegamy tworzenia się nowych.

POWAŻNE OSKARŻENIE

Wydaje się nam, że nie możemy zakończyć dyskusji o ewolucji jako teorii mówiącej, że człowiek powstał z niższych zwierząt bez jej poważnego oskarżenia. Cieszy się ona popularnością wśród "inteligencji", chociaż jest obecnie odrzucana przez wielu czołowych naukowców; niemniej jednak powierzchownie wykształconym i płytko myślącym ludziom wyrządziła ona, i nadal będzie wyrządzać najgorsze zło. Uczyniła ona wielu ateistami, agnastykami i niewiernymi. Demoralizuje ona naszą młodzież, która skłonna jest wierzyć w swą przewagę nad starszymi i pokrewieństwo ze zwierzętami; stąd bierze się ich rosnące nieposzanowanie prawa i porządku w domu, państwie, społeczeństwie i kościele oraz częstsze uleganie niskim instynktom swej natury. Przekonanie o nieistnieniu Boga (lub stworzeniu przez Niego tylko pierwszych form życia), brak odpowiedzialności przed prawem, brak wyższych autorytetów, niewiara w życie przyszłe, pochodzenie od zwierząt staje się dla młodzieży całkiem naturalnym krokiem w kierunku nieposzanowania religii i rządu, nieposłuszeństwa rodzicom, niemoralności seksualnej, pijaństwa i materialistycznego poglądu na życie. Pokolenie ewolucyjnych profesorów i nauczycieli dokonało wielkiego moralnego, religijnego i społecznego spustoszenia, jakie zauważamy u naszej dzisiejszej młodzieży. Pesymizm i uleganie zwierzęcym instynktom, wszczepione przez ewolucjonistów, w dużej mierze przyczyniły się do moralnego upadku, jaki dzisiaj obserwujemy. A gdy dokonają one swego bezprzykładnego spustoszenia w rodzaju ludzkim, wówczas z wielki oburzeniem powstanie on i odrzuci każdy składnik tej teorii, grzebiąc ją na wieczność w *zapomnieniu*, które jej się należy.

www.epifania.pl